

Kuryer Poznański.

Nr. 203. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 4 września 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedytory przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. Agenty Kuryera: we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 września.

Lat temu dziewięć święci Niemcy świętą dzień wielkiego nad Francją zwycięstwa. Wówczas, jak dziś jeszcze mówią dzienniki niemieckie, „brzmiał od Alp do morza, od Freiburga do Klajpedy, jeden głos tryumfu, radości, nie było ani jednej chaty niemieckiej, któraby nie wiesiła na kłesce armii francuskiej pod Sedanem nie była świętecznych szat przywdziała.“ — Radość była ogólna, bo i był powód do radości. Wokół wróg Francji został powalony o ziemię, Niemcy po Francji przejęli berło panowania w Europie, cesarska korona Hohenstauffów opoczęła na sędziwej głowie monarchy pruskiego, jedynicze plemiona germańskie, zapominając dawnych tradycyach narodowych i historycznych, spieszyły obojętnie pod jeden sztandar polityczny i polityczny, Niemcy od dnia Sedanu zaczęły odgrywać rolę pierwszego mocarstwa europejskiego. Po latach dziewięciu jakże uderzający kontrast, jakże zmiana w uczuciach narodu niemieckiego! Wczorajszy dzień pamiątkowy, wczorajsze święto narodowe obchodzili Niemcy niemal w pokoju cmentarnym; wczoraj uroczystość sędziwsza miała czysto charakter przedwojenny, masy ludu nie wzięły w niej żywego udziału. Biuro Wolffa napróżno się siliło, aby wczorajszą uroczystość sędziwszą w wspaniałym przedstawić świetle; te kilka przecięt telegrafów, jakie nam podaje, świadczą najlepiej, że masy ludu pozostały obojętne. Żywy udział w zastąpiły parady wojskowe, zamiast ożywków, jakie wznosiłyby dobrowolnie miliony Niemców przed laty dziewięciu, słyszałeś wczoraj urzędowe, wedle programu wypowiedziane mowy. Dowód to najlepszy, że dzień zwycięstwa pod Sedanem zawiązał nadzieje ludu niemieckiego. Niemcy są dziś pierwszą potęgą militarną w Europie, ale to też cała ich siła potęga. W dziedzinie handlu i przemysłu zajmują dziś Niemcy ostatnie miejsce pomiędzy wielkimi mocarstwami Europy, rozszły się miarowo z kontrybucyi francuskiej i pustemu skarbowi potrzeba było przysięść w pomoc nowemu projektowi ekonomicznemu, które bodaj uratują Niemcy od ruiny finansowej. Nie lepiej przedstawiają się stosunki Niemiec do zagranicy. W ciągu lat dziewięciu wzmożło się na siłach powalony przed laty dziewięciu wróg Niemiec; Francja posiada dziś armię milionową, dobrze zorganizowaną, gotową przy pomyslnych konjunkturach politycznych rozpocząć straszliwą wojnę odwetową; stosunki Niemiec do Rosji tak naprężone, że feldmarszałek Manteuffel musi dziś w Warszawie naprawiać, co popsuła polityka, a sędziwy monarcha niemiecki, zaledwie odetchnąwszy z trudów odprawy wczoraj w stolicy wielkiej parady wojskowej, spieszy do Aleksandrowa na spotkanie przybywającego tamtąd cara Aleksandra, gdzie, donosi dzisiejszy telegram biura Wolffa, powi do jutra, aby następnie wziąć udział w manewrach wojskowych pod Królewcem. Jak się zdaje, decyzya co do tego zjazdu musiała zapadła nagle, w ostatniej chwili po dokonaniu się cara z generałem Manteufflem, bowiem miał dnia wczorajszego wyjechać do Warszawy do Odessy a dyspozycyę cesarza Aleksandra były także innego rodzaju. Zjazd ten dwóch cesarzy, tak nagły i niespodziewany i to w czasie, w którym nie dawno temu cesarz niemiecki widział się z cesarzem Józefem Franciszkiem a książę Bismarck konferował z hr. Andrassym w Gasteinie, nie jest bez znaczenia politycznego i na próżno się sili Nordd. Allg. Ztg., aby dowiedzieć, że wiadomość Nat. Ztg. (Zobacz Przegląd Kuryera z dnia 31 m.), jakoby feldmarszałek Manteuffel za wolą kanclerza niemieckiego udał się do Warszawy, opiera się tylko na inwencyi dziennikarskiej. Wiadomość Nat. Ztg., stając w obronie podanej przez siebie wiadomości, dowcipnie objaśnia zażalenie organu kanclerskiego. „Gdybyśmy — mówi Nat. Ztg. — z negatywnego sensu, nie wyprowadzać chcieli wnioski pozytywne, tobyśmy osobliwsze napotkali trudności przy objaśnianiu jej komunikatu. Jeżeli Nordd. Allg. Ztg. mówi o rzekomej doniosłości politycznej, jakie niektóre dzienniki łączą z misją feldmarszałka Manteuffla, to wypadłoby ztąd, że misja ta jest bez znaczenia politycznego. Jeżeli zaś wiadomość nasza, że feldmarszałek wyjechał za ks. Bismarcka, ma być czystym wymy-

śleniem, to generał musiał wtedy albo wyjechać bez wiedzy, lub wbrew woli kanclerza. Ale nie chcemy — kończy Nat. Ztg. — dalszych jeszcze wysuwać wniosków z zaprzeczenia Nordd. Allg. Ztg.; o urzędowych zaprzeczeniach mamy ten sam sąd, co Bakon z Werulamem o dogmatach kościelnych; są pigułki, których się nie żuje, ale połyka.“

Nie zwykliśmy nigdy wydawać własnych sądów o sprawach, które nie kompetentnie ocenić zdołaliśmy, co wtajemniczeni są w ukrytą robotę dyplomacyi, mimo to odważylibyśmy się twierdzić, że w tej chwili odbywa się ciekawy proces kwestyi, od której zależeć będą dalsze stosunki pomiędzy Rosją, Niemcami a Austrią. Ks. Bismarck przekłada, jak tego dowodzić nie potrzeba, przyjaźni austriacką nad rosyjską. Zdaje się, że na dworze berlińskim panuje drugi, przeciwny polityce kanclerskiej prąd, któryby chętnie serdecznie zawiązać usiłował stosunki z dawnym Niemiec sprzymierzeńcem, z Rosją. Prąd ten nie małym grozi niebezpieczeństwem całemu dziełu ks. Bismarcka, grozi zniszczeniem traktatu berlińskiego, grozi polityce wschodniej Austrii, która w dalszym biegu wypadków zniszczyć i wyprzeć musi wszelki wpływ rosyjski na półwyspie bałkańskim. Rosja się broni i żębrze pomocy w Berlinie w tej własnej chwili, kiedy wojska austriackie sposobią się do wtargnięcia w okręg Nowobazarski. Dawniej urzędowe dzienniki austriackie zaznaczały, iż okupacya sandżaku Nowobazarskiego nie tak prędko nastąpi, dziś zmieniono plan. Wizyta hr. Andrassego w Gasteinie nie pozostała widocznie bez wpływu na postanowienie gabinetu austriackiego. Do Presse telegrafują z Brod, iż w przeciągu tygodnia wkroczą wojska austriackie w granice Nowego Bazaru. Wojska okupacyjne skoncentrowane są na samej granicy. Feldmarszałek König obejmuje dowództwo nad armią okupacyjną. Gdyby wojska austriackie miały napotkać na opór, wtedy wtargnie także w granice Nowego Bazaru książę Wyrtemberski, stojący dziś główną kwaterą na granicy paszaliczki. Wojsku okupacyjnemu towarzyszyć będzie Husni basza, któremu powierzono rozbrojenie znajdujących się w Nowym Bazarze żołnierzy tureckich. Austriacka komisya wojskowa, która w tych dniach przekroczyła granicę, ma do pomocy trzech tureckich agentów, służących jej za dragomanów. W skład komisyi wchodzi pomiędzy innymi major sztabu jenerałnego Milinkowicz, trzech oficerów sztabowych, dragoman konsulatu Herkałowicz jako tłumacz turecki i urzędnik od telegrafu. Wczoraj, jak opiewa w końcu telegram, miał rozpocząć marsz ku samej granicy sandżakatu pułk 41 pod komendą barona Kellnera.

Pomiędzy południowemi państewkami słowiańskimi zawiązują się przyjazne stosunki. Już donosiliśmy swego czasu, że książę Aleksander bułgarski uwiadomił księcia Milana o swém wstąpieniu na tron przez nadzwyczajnego posła. Książę Serbski wystąpił z podziękowaniem za uwiadomienie i odpowiedzią do Sofii jenerała Proticza, którego na granicy bułgarskiej przyjął eskorta honorowa bułgarska. Dnia 30 z. m. przyjmował książę Aleksander jenerała na uroczystej audyencyi, w czasie której wygłosił Proticz mowę w imieniu swego pana, w której o przyjaznem usposobieniu księcia Milana zapewniał, i wręczył w końcu księciu Aleksandrowi order Takowy. Książę odpowiedział również przyjazną mową. Wieczorem dano na cześć jenerała ucztę, w której wzięli udział ministrowie i całe ciało dyplomatyczne. Książę Aleksander mianował dr. Kyrowicza dyplomatycznym agentem księstwa Bułgarskiego w Serbii.

Stosunki pomiędzy Portą a Aleko baszą coraz bardziej się pogarszają. Porta zażądała od gubernatora wykluczenia z milicyi 16 oficerów, którzy się byli podczas jakiegoś bankietu dopuścili obrazy sułtana. Aleko basza, jak telegrafują do Politische Corresp., nie spełnił rozkazu i wymijająco przesłał do Carogrodu odpowiedź.

W sprawie podróży cesarzewicza do krajów skandynawskich zabrał głos Journal de St. Petersburg i twierdzi, że fantastyczne kombinacye niektórych dzienników zagranicznych, jakie z podróży tej wysnuć usiłowali, nie mają najmniejszej podstawy; odwiedziny te były tylko aktem grzeczności. Jeżeli Rosja, pisze ten dziennik, czuje się szczęśliwą z powodu przyjaznych stosunków ze swymi północnymi są-

siadami i daje tym stosunkom wyraz przez podróż następcy tronu do Stokholmu, jeżeli dalej liczy na zupełną wzajemność, to tak samo leży jej na sercu utrzymanie i wzmocnienie stariej przyjaźni (scil. z Niemcami), której tak często doznawała i której przelotne małe chmurki nigdy nie zdołały zaciemnić.

Wojna pomiędzy Chili a Peruwią bierze nieszczęśliwy obrót dla pierwszego z tych państw amerykańskich. Wskutek niezręcznych zarządzeń rady wojennej w St. Jago, wybrzeże chilijskie jest najzupełniej wystawione na napady korsarzy peruwiańskich, a z tego powodu przyszło już nawet do groźnych demonstracyi oburzonej na rząd ludności chilijskiej. W St. Jago wybuchy 31 sierpnia niebezpieczne wzburzenia. Ludność wydawała okrzyki: „Śmierć zdraździeckiemu ministerstwu!“ i przyszło nawet do krwawego starcia z wojskiem, przyczém zabito i raniono kilka osób; sam prezydent republiki uciec miał do Vina Delmaru. Inny telegram z Valparaiso opiewa: „Agitacya ludowa przeciw Sennorowi Santa Maria, ministrowi spraw zewnętrznych i specjalnemu delegowanemu na teatrze wojny, wzmagają się coraz bardziej. Niektóre dzienniki chilijskie radzą prezydentowi republiki, aby złożył urząd i żądają, aby kierownictwo nad wojskami powierzyć zdolniejszemu jenerałowi. Flota chilijska zaprzęta podobno blokady Iquique, aby ścigać statki peruwiańskie. Peruwiańskie okręty wojenne „Huascar“ i „Pilcomayo“ znajdują się obecnie na wysokości Valparaiso.“

Walne Zebranie delegatów.

Przez Komitet Centralny i Walne Zebranie delegatów postawieni zostali na kandydatów do sejmiku pruskiego na:

- I. okręg wyborczy gnieźnieński-mogilnicko-wągrowiecki. Wierzbński, Różański, Kantak.
- II. okręg wyborczy pleszewsko-krotoszyński. Ks. dr. Jażdżewski, Stanisław Stablewski z Zalesia.
- III. okręg wyborczy bukowsko-kościański. Magdziński, Stanisław Chłapowski.
- IV. okręg wyborczy odolanowski-ostrzeszowski. Dr. Henryk Szuman, dr. Franciszek Chłapowski.
- V. okręg wyborczy średzko-średzko-wrzesiński. L. Pilaski, ks. dr. Stablewski, Seweryn Radziński.
- VI. okręg wyborczy poznański-obornicki. Antoni Swinarski, Hipolit Turno.
- VII. okręg wyborczy krotoski-wschowski. Ks. dr. Respadek, ks. Edmund książę Radziwiłł, Gustaw Potworowski.
- VIII. okręg wyborczy inowrocławski-szubiński. T. Magdziński, Józef Grabski.
- IX. okręg wyborczy międzychodzko-szamotulski. Ks. Kanonik Korytkowski, Stanisław Kuratowski.
- X. okręg wyborczy bydgoski-wyrzyski. Stefan hr. Zółtowski, Leon hr. Skórzewski.
- XI. okręg wyborczy miasta Poznania. Dr. Władysław Niegolewski.

- XII. okręg wyborczy czarnkowsko-chodzki. Dr. H. Szuman, Z. Szuldrzyński.
- XIII. okręg wyborczy międzyrzecko-babimojski. Ks. Rühr, książę R. Czartoryski.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Lwów, 31 sierpnia. (Polityka słowiańska. — Nowy dziennik. — Wybór Smolki do rady państwa. — Z rady miejskiej. — Jubileusz Kraszewskiego).

(—) Jeszcze gabinet Taaffego nie zmanifestował dotąd stanowczo swej polityki, gdyż będzie to mogło nastąpić dopiero wówczas, gdy się rada państwa zbierze, jeszcze też i delegacya nasza nie miała nawet sposobności objawić opinii swej co do stanowiska, jakie jej wobec polityki przyszłej rządu zajmą wypadnie, gdyż i to stać się będzie mogło dopiero wobec zebranej już rady państwa, a już w tutejszych sferach politycznych objawiają się zaczyna pewna niechęć tak przeciw temu dotąd nawet jeszcze nie skonsolidowanemu ministerstwu, jak i przeciw delegacyi naszej głównie z tego powodu, że dotąd jeszcze żadnego nie postawiła programu, co zdaniem naszych polityków ma być dowodem jej z góry już zapewnionej powolności dla nieujętej dotąd jeszcze w pewny program polityki rządu. Nie wiem istotnie, na jakich przypuszczeniach nasze stronnictwa polityczne opierają swoje rekryminacye przeciw delegacyi — bo o tej tylko chcą mówić, gdyż ona nas tylko obchodzi, nie wiem też, z jakiego dowiedzieli się o zaangażowaniu się jej do popierania rządu — a ztądże mi się, żeby i nasi politycy nie umieli dać na to zadawalniającej odpowiedzi, — ale to mi nie tajne, że owa opozycya przeciw delegacyi ma tylko posłużyć do utworzenia drogi dla polityki słowiańskiej czy słowianofilskiej, którą chcieliby u nas co rychlej zainaugurować. Opozycya więc zdaje się przypuszczać, że ani gabinet nowy, ani nasza delegacya nie zechcą adoptować polityki, na którą nasi przywódcy polityczni jako na jedyną dla kraju naszego zawienną wskazują. Czy przypuszczenia te są usprawiedliwione, czas niedaleki okaże, zdaje mi się jednak, że właśnie dotychczasowa akcyja ministra Taaffego, jego usiłowania sprowadzenia Czechów do rady państwa i pogodzenia wszystkich żywiołów słowiańskich w monarchii austriackiej nie mogą posłużyć jako dowody jego tendencyi antysłowiańskich. Bądź co bądź, z obowiązku korespondenta wypada mi skonstatować fakt, że ta okrzyczana dawniej polityka słowiańska zwolna lecz stanowczo przyjmować się u nas zaczyna tak dalece, iż nawet już poruszoną została myśl założenia dziennika, lub przeobrażenia jednego z istniejących w organ, który ma popierać politykę solidarnego działania z Czechami, Słowencami, Serbami, Bośniakami i t. p. Projekt założenia takiego organu rozbił się tylko jeszcze o jeden szkopuł, t. j. o kwestyę finansową i dla usunięcia tej przeszkody, ma się tu odbyć w tych dniach narada kilku obywateli zamożnych — i wielkich zwolenników rzeczonyj polityki. Rozumie się, iż dla przeprowadzenia owej polityki musiałaby delegacya nasza posiadać w gronie swém odpowiednich reprezentantów. Nie wiadomo mi, czy i ilu członków delegacyi naszej gotowi są stanąć pod sztandarem słowiańskim, zdaje się, sądząc po opozycyi objawiającej się przeciw delegacyi, że nie liczą tu na wielki ich zastęp. Zdaje się też, że dla wzmocnienia tego zastępu chcieliby przeprowadzić wybór pana Smolki do rady państwa. Wiadomo, że tak książę Jerzy Czartoryski jako też p. Hausner wybrani zostali pierwsi w Sanockim i Rohatyńskim, drugi w Drohobyczy i we Lwowie a wskutek zrzeczenia się ich mandatów z jednego miejsca, opróżnione będą dwa krzesła poselskie. Podobno książę Jerzy zrzekł się już mandatów w Rohatyńskim, który ofiarowano p. Smolce. Wszakże o ile wiem oświadczył tenże deputacyi, która w tym celu była u niego, że przyjmie mandat tylko ze Lwowa. Tymczasem p. Hausner dotąd wcale nie myśli o złożeniu mandatów ze Lwowa, uważa się on bowiem za najodpowiedniejszego przedstawiciela polityki lwowskiej. Złosiłi twierdzą wprawdzie, że jest jeszcze inny powód dla którego p. Hausner zwleka ze złożeniem

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagranicza.

dał sobie czarną gałkę). Gustaw Potworowski otrzymał głosów.... Komitety tego okręgu otrzymały pozwolenie zawarcia kompromisu z katolikami Niemcami 24 ctra. 3.

VIII okr. wyb. inowrocławsko-szubińskiego stawili delegaci kandydaturę pp. Magdzińskiego i Grabskiego Józefa. P. Magdziński otrzymał głosów 27, p. Grabski Józef 27.

IX. Okr. szamotulsko-miejdzyszodki stawili kand. ks. kan. Korytkowskiego i St. Kurnatowskiego. Pierwszy otrzymał głos. 26 ctra 1, drugi 22 ctra 5.

X. Okr. bydgosko-wyrzyski stawili kand. Adolfa Koczorowskiego, Stef. hr. Zóltowski, sędziego Łyskowskiego, Kantaka, Magdzińskiego, ks. dr. Stabrowskiego. Adolf Koczorowski otrzymał gł. 26 ctra 1, Stefan hr. Zóltowski 27, a ponieważ p. sędzia Łyskowski oświadczył, że kandydatury nie przyjmie, przeto głosowano na Leona Skórzewskiego, który otrzymał głosów 25 ctra 1.

XI. Stawiony przez delegatów miasta Poznania dr. Niegolewski został obrany 24 ctra 3 na reprezentanta stolicy Wielkopolski.

XII. Delegaci okr. czarnkowskiego i chodzieńskiego stawili kandydaturę pp. dr. H. Szumana, Z. Szuldrzyńskiego, Adolfa Koczorowskiego, Kantaka, ks. dr. Wartenberga, Wł. Wierzbńskiego. Przy głosowaniu oddano na dr. Szumana głosów 26, Z. Szuldrzyńskiego gł. 27.

XIII. Okręg babimojsko-miejszadzki propnuje ks. lic. Röhra, Romana Czartoryskiego. Pierwszy otrzymał gł. 27, drugi również 27.

Komisja rewizyjna udzieliła następnie komitetowi prowincjonalnemu pokwitowania — a na porządek dzienny przyszły wnioski ks. R. Czartoryskiego i posła Magdzińskiego. Pierwszy brzmi:

„Komitet Centralny przedłoży przyszłemu zebraniu delegatów wniosek, dotyczący czasu urzędowania komitetu centralnego, w razie rozwiązania sejmu w czasie trzynastym.“

Komitety nie stawili wniosku, — sądzi bowiem, że przysługuje mu prawo urzędowania przez lat 3. Książę Roman Czartoryski cofa też swój wniosek, stawiony przeszłego roku i wyraża tylko życzenie, aby w razie wyboru osobnej komisji do zmiany regulaminu komisja zajęła się tą sprawą.

Poseł Magdziński stawia wniosek, aby powiększyć składki na fundusz wyborczy, atoli komitet przez usta p. Wierzbńskiego nie ma od wagi wobec coraz większej biedy składek tych zwiększać. P. Magdziński wniosek swój cofnął.

Drugi wniosek p. Magdzińskiego dotyczy ważnej kwestyi ankiety szkolnej brzmi: „Walne zebranie zechce uchwalić, wezwać komitet centralny, aby ze względu na nadzwyczajną ważność kwestyi szkolnej i potrzebę poruszenia jej na następnej kadencji sejmu pruskiego, wezwał komitety powiatowe o zbieranie materiałów w Ziemach Polskich pod zaborem pruskim do tej sprawy, celem zrobienia z nich użytku w Kole polskim.“ Zgromadzenie wniosek czyli raczej rezolucję tę przyjęło. Ks. lic. Chotkowski żąda, aby komitet zniósł się ze Słazkiem i Prusami Zachodnimi. I na to się zgodzono.

Delegat miasta Poznania, ks. lic. Chotkowski, porusza wniosek wyborów miasta Poznania o zmianę regulaminu wyborczego. Wniosek powyższy żąda organizacyi okręgowej dla wyborów do parlamentu; drugi wniosek żąda redukcji liczby kandydatów na 3; trzeci wniosek domaga się, aby prezesi komitetów byli delegatami, a osobnych delegatów wcale nie obrano. Książę delegat żąda wyboru komisji, która się tem zajęła, i proponuje, aby i jego do tej komisji wybrano jako wnioskodawcę.

Pan Sczaniecki żąda, aby wniosek oddano komitetowi z prawem kooptacyi; — hr. Bniński pyta się, czy wniosek ma poparcie dostateczne? Następnie ks. Chotkowski formuluje wniosek swój jak następuje: „Komitet weźmie wniosek miasta Poznania pod rozwagę, przedłoży go walnym zebraniom powiatowym, celem rozważenia go, event. umocowania delegatów do decyzyi w tej sprawie.“ P. Buchowski twierdzi, że zebranie nie ma prawa o tych wnioskach dyskutować; książę Roman Czartoryski broni praw komitetów do stawiania wniosków, i dowodzi że dyskusja jest czysto formalną — i że trzeba zdecydować, co z temi wnioskami zrobić. Pan Wierzbński jest zasadniczo przeciw wnioskowi i nie chce zmiany regulaminu.

Wniosek ks. lic. Chotkowskiego upadł znaczną mniejszością. Dalej stawili ks. lic. Chotkowski rezolucją p. Fr. Dobrowolskiego, przyjętą na walnym zebraniu w Poznaniu — żądającą, aby posłowie składali sprawozdania po ukończeniu kadencji. Takie samo życzenie przedłożył p. Oświecimski, które w imieniu „pospółstwa ostrzeszowskiego“ stawia.

Stanoło na tem, że komitet nie ma prawa zmuszać posłów do sprawozdań. P. Pluciński w imieniu powiatu poznańskiego żąda, aby komitet wpływał na posłów, iżby składali sprawozdania, — wniosek p. Buchowskiego, aby wypowiedziano w tym względzie życzenie — upadł.

Do komitetu centralnego wybrano: pp. A. Radonkiego, Mieczysława hr. Kwileckiego, Władysława Wierzbńskiego 27 gł.; Stefana hr. Zóltowskiego i ks. prał. Likowskiego 26 głosami.

Na zastępców wybrano: Konst. Sczanieckiego 23 głosami i księdza dr. Kanteckiego 19 głosami.

Posiedzenie zakończono o godzinie wpół do trzeciej.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował profesorów nadzwyczajnych dra Hermana hr. S o l m s - L a u b a c h z uniwersytetu strassburskiego i dra Jana Reinke z uniwersytetu w Getyndze z wyjątkiem profesorami na filozoficznym fakultecie uniwersytetu w Getyndze.

*** Posiedzenie reprezentantów miasta** odbędzie się jutro w czwartek o 4 godzinie po południu.

*** Jako meźów zaufania** do informowania włóścian w sprawie pożyczek z landszafy, wybrano na obwód rawicki p. hr. Czarnieckiego z Pakostawia, na obwód bojanowski p. St. Modlibowskiego z Gierlachowa, na obwód mały górski p. Wilczyńskiego z Szurkowa, na obwód jutroski p. L. Karłowskiego z Grabkowa, na obwód gostyński D. Lossow z Grabonoga, na obwód krobaki p. Zmudzńskiego z Krobi.

*** Przedwczoraj** o godzinie 6. po południu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej banku K w i l e c k i, P o t o c k i i S p., na którym, jak się dowiadujemy, oznaczona została dywidenda na 4% proc. Również wyznaczono termin walnego zebrania na dzień 26 b. m.

*** Dnia 14 b. m. t. j.** od tej niedzieli za tydzień, wychodzi z Poznania pociąg nadzwyczajny do Berlina głównie dla tamtejszej wystawy przemysłowej. Ceny biletów zostały znacznie niższe.

*** Tutejszą prowincjonalną kasę** instytutową, która w skrzydle gmachu starego ziemstwa na Fryderykowskiej ulicy się mieściła, przeniesiono do skrzydła przy Wilhelmowskiej ulicy naprzeciw poczty. Wchód do kasy głównymi drzwiami. Kasa otwarta jest od 8 godz. zrana do 1 godz. z południa.

*** Wczorajsza uroczystość** sędzińska, obchodzona w mieście naszym według przepisane go programu. Uczniowie szkół nie mieli lekcyi, ale za to obecni byli zrana w kościołach a później na uroczystości w aulach. W gimnazjum św. Maryi Magdaleny miał mowę uroczystą nauczyciel wyższy Dr. Priem. Po południu zebrały się rozmaite niemieckie towarzystwa na plac Bernardyńskim skąd udały się w szeregach z muzyką na czele na plac Wilhelmowski. Tutaj miał mowę p. Jarosław Herse, drugi burmistrz naszego miasta. Poćm udała się jedna część uczestników w obchodzie do ogrodu ludowego, druga do zoologicznego, gdzie wieczorem spalono sztuczne ognie.

*** Goniec W. pisze:** W tych dniach mieliśmy sposobność oglądania wniosku, jaki p. Julian Pomiski z Komornik przesał p. ministrowi sprawiedliwości w sprawie następującej. Nowe sądownictwo wywołało, jak wiadomo, nowy podział kraju, o którym jesteśmy przekonani, że był wykonany jak najogólniej, bez wszelkich politycznych względów, z jedynym tylko względem na dogodność dla władz sądowych i ludności w tym razie interesowanej.

Kto się przypatrzy mapie powiatów średniego i poznńskiego, a mianowicie popatry na linię szosy prowadzącej z Poznania na Pakcokowo do Kostrzyna; kto się dowiedzia, że miejscowości, jak Szewce, Tulce, Górawce, Tamborze, Wydzierzewie, Kleszczewo, Poklatki, Wielkie Sikiery, Trzek, Czerlejo itd., chociaż na północ od Komornik położone, jednakowoż należą do sądu okręgowego w Srodzie, ten niepomnie się zadziwi, kiedy się dowie, że Komorniki liczą 200 dusz mają w sprawach sądowych odnosić się do Pobiedzisk. Odległość tej wioski od Pobiedzisk (3 1/2 mili) jest dwa razy tak wielką jak od Srody (1 1/2 mili), a do Poznania nawet mają Komorniczanie tylko 1 1/2. Co więcej razem z Komornikami całość, to jest jedno folium hipoteczne tworzy folwark Bilino; otóż to Bilino w sprawach sądowych odnosić się ma do Srody, a folwark główny do Pobiedzisk.

Ponieważ rozkład wniosek stał się prawem obowiązującym, więc zmienić go może tylko sam p. minister, a kto wie, czy nawet Izba sama nie będzie się tą sprawą musiała zajmować. Ze zaś zdarzyć się może, iż oprócz Komornik jeszcze więcej wniosek w podobnie niewygodnym znajduje się położeniu, przeto dobrze byłoby podobne reklamacje wystosować zawczasu i przesać tak do wiadomości p. ministra jako i posłów naszych.

*** O obchodzie jubileuszu** J. I. Kraszewskiego w Chicago czytamy w gazecie polsko-katolickiej z dnia 14 p. m. co następuje: Ubiegłej soboty obchodzili rodacy w mieście naszym uroczyste jubileusz p. J. I. Kraszewskiego. Rzadko kiedy gmach Auryory widział tak licznie zebraną publiczność polską, jak w dniu wspomnianym; bo nie tylko wielka jej sala, ale i galerie całe były zapelnione do ostatniego niemałego miejsca. Scena ozdobiona była odpowiednio do uroczystego obchodu w kwiaty, girlandy i polskie kolory; w środku na wzniesieniu stał obraz Kraszewskiego, otoczony chorągiewkami naszych towarzystw narodowych; na jednej z nich portret bohatera dwu światów, K o ś c i u s z k i, zdawał się witać rocznicą swego, który, choć na innym polu, równie wiele zasłużył się Ojczyźnie; po nad obrazem jubilat na chorągwi wzbijał się górę orzeł biały, a pod obrazem jasna biało-czerwony transparent z napisem: J. I. Kraszewskiemu. Uroczystość przeplatana była śpiewami i mowami, a skończyła się wesołą zabawą i tańcem. Było mów wiele, polskich i angielskich; szczególniej mowy angielskiej zainteresowali i poruszyli słuchaczy. Publiczność zebrana rzęsiście oklaskami i hucznymi okrzykami odpowiadała na każde słowo pana English i sędziego Morrisona, który najwięcej może przyczynił się do podniesienia entuzjazmu tej uroczystości. Wogóle uroczystość cała była wspaniała i wywarła dobre wrażenie na publiczność amerykańską. Dnia następnego wszystkie gazety chicagowskie zrobiły o nas i o Kraszewskim bardzo przychylną wzmiankę.

Dotąd tu wypada, że ze składek zebranych na upominek od Polaków w Ameryce dla p. J. I. Kraszewskiego, zakupiony puchar srebrny, ozdobiony odpowiednimi rzeźbami i napisami, był wystawiony przed obrazem jubilata podczas uroczystości. Skromny to podarek, lecz pochodzi z szczerzego serca i jesteśmy pewni, że szanowany weteran pióra przyjmie go chętnym sercem do swęj braci zamorskiej.

*** Obiedwie krajowe Szkoły** różnicze w Dublinach, jak się dowiadujemy, w przyszłym roku szkolnym będą przepełnione. Tak w wyższej szkole różniczej jak w niższej szkole parobków i dozorców gospodarskich, liczba uczniów będzie wynosiła prawdopodobnie przeszło dwa razy tyle, co w roku ubiegłym. Jakkolwiek obecnie nie można oznaczyć jeszcze ścisłej cyfry, ponieważ z dniem każdym nowe nadchodzi zgłoszenia, to przecie, wnosząc z dotychczasowych zgłoszeń, przypuścić należy że przeszło 120 młodzieńców w przyszłym roku szkolnym kształcić się będzie w Dublinach w zawodzie różniczym. Dr. Juliusz Au, p. o. dyrektora czyni wszelkie wysilenia, aby zapobiedz grożącejmu braku mieszkan, podając jednak może zadania tylko wtedy, jeśli zgłoszenia będą jak najwcześniejsze.

*** Świeża mogiła.** Z Gdańska dochodzi wiadomość o dotkliwej stracie, jaką poniósł sztuka polska. Znakoimity, tyle na wszystkich wystawach podziwiany malarz architektoniczny i profesor krakowskiej szkoły sztuki pięknych, Aleksander Gryglewski, w przystępie gwałtownej gorączki dnia 28 sierpnia wyskoczył z okna ratusza gdańskiego i zabił się na miejscu. Nieszczęśliwy artysta, pamiętny i lwowski miłośnik sztuki z obrazów jak wnętrza kaplic wawelskich, sal podhorcekich i wilanowskich itp., zajęty był właśnie wykończeniem widoku wnętrza sali radnej w starożytnym ratuszu gdańskim, kiedy zaszkodzony został gwałtowną chorobą, która tak fatalny wzięła obrót. Niezrównany artysta zostawił po sobie sieroty, pozabawione

już matki. Zwłoki ś. p. Gryglewskiego pochowane zostały na cmentarzu katolickim w Gdańsku.

*** Wielkie wrażenie** sprawiło według dzienników rosyjskich uwięzienie w Petersburgu trzech najcelniejszych prokuratorów tamtejszych: Tupina, Lehmana i Bardowskiego, poszlakowanych o stosunki z nihilistami. Na pierwsze pada podejrzenie, że zostawał w porozumieniu ze sprawcą zamachu na życie jenerała i rentelena, Mirskim, u Bardowskiego znaleziono kilka egzemplarzy rewolucyjnego pisma Zemlja i Wolja, z jakich zaś powodów uwięziony został Lehmann, nie wiadomo dotychczas. Bardowski tak się rozchorował w więzieniu, że musiano go oddać do szpitala inkwizytorów. Zdaje się, że wszyscy wymienieni, tudzież wiele innych osób, zostało aresztowanych w skutek zeznań narzeczonej Mirskiego. Rodzina przybożnego lekarza cara, dra Botkina, ciągle jeszcze znajduje się pod dozorem policyjnym, jakkolwiek przebywa na wsi. Towarzyszy jej nieodstępnie wyznaczony do tego oficer policyi.

*** Kansas.** Prowincya ta Stanów zjednoczonych olbrzymio wzdosta; zaledwo kilka lat temu jak emigracya zaczęła w tym kraju osiedlać się, a już dziś Kansas posiada 112 kościołów katolickich i około sto tysięcy wiernych.

*** San Francisco.** Biedny na pozór robotnik, lecz dobry katolik i wielce przywiązany do kościoła, J. G e l a g h e r, kawaler, przywołał księdza do skromnej swej izdebki w ciężkiej słabości, aby go zaopatrzył na drogę wieczności. A po pojednaniu się z Bogiem, otworzył kufer pełen złota, które był jeszcze z młodych lat nabierał w kopalniach i całą tę sumę pieniędzy w ilości przeszło 60 tysięcy dolarów, zapisał testamentem na katolickie szkoły w mieście San Francisco. (Gaz. P. O. K. a. t.)

*** Boston.** O czego prowadzi odszczepieństwo od prawdziwego Kościoła i wiary Chrystusowej, jak dziwnie i śmiesznie postępują protestanci w całej swej liturgii, dowodzą ich rytuały i różne synodalne postanowienia. Między innymi czytamy, że niewiasta może być także księdzem czyli pastorem parafii, jeżeli stosowne złożę egzamina. I w rzeczy samej w Bostonie jest protestancko seminarnym dla duchownych, w którym wiele panien słucha teologii. W ubiegłym miesiącu złożyła egzamin panna L. Anna Kotke i została pastorem jednego z większych kościołów w Nowym Yorku. W mieście La Salle żyje pastor stary i niedołężny a ma dwie córki bardzo przystojne, które wyręczają starego ojca w nabożeństwie, odprawiają msze i prawią kazania. Rozumie się, że więcej mają słuchaczy, jak stary ich ojciec, bo cała młodzież z miasta uczęszcza na ich nabożeństwo, uwielbiając więcej urodę apostoła, jak słowa ewanlii.

*** Irkuck się spalił,** a z nim poszła w gruzy i świątynia katolicka, której proboszczem Polak ks. Szvernicki a i parafianami większej części Polacy na dalekich stepach Sybiru tułaczy żywot wiodący. Car dał na odbudowanie Irkucka 20,000 rubli i pozwolił zbierać składki w całym imperium. Atoli z tych zebranych pieniędzy nie na kościół katolicki obrócić nie będzie i dla tego proboszcz Irkucki udał się z prośbą do Przeglądu katolickiego (Warszawa ulica Senatorska Nr. 6) o zbieranie składek na odbudowanie katolickiego kościoła w spalonym Irkucku. Redakcyja chętnie przychyliła się do powyższej prośby i złożyła sama 100 rubli sreb. otworzyła składkę w tym piśmie. Oto list ks. proboszcza Szvernickiego, pisany do Redakcyi Przeglądu katolickiego:

Ir k u c k, dnia 5 lipca.
Dnia 22 i 24 czerwca r. b. w dwóch pożarach, trzy czwarte miasta Irkucka stały się pastwą płomieni. Wszystkie bogate sklepy, pyszne murywane i drewniane domy, jurysdykcyje rządowe, a między niemi i nasz kościół katolicki, ze wszystkimi plebańskimi zabudowaniami, spaliły się i znikły: na placu kościelnym nic nie pozostało prócz stosów gruzu i popiołu.

Podczas strasznego pożaru, potrafilśmy, z narażeniem się na śmierć ogniową, wyratować utensylia, bieliznę i ubiory kościelne, ale mieszcząc się przez kilka dni, pod golem niebem i przenoszone z miejsca na miejsce, wyratowane przedmioty znacznemu uległy zniszczeniu.

Przeto ośmielam się najuprzejmiej prosić Szanowaną Redakcyję Przeglądu katolickiego, aby w szpaltach cennego Swęgo Tygodnika otworzyła rubrykę dla dobrowolnych ofiar i składek, w celu dopomożenia nam do postawienia na nowo kościoła w Irkucku i zabudowań dla duchowieństwa i służby kościelnej.

Ufam w miłosierdzie Boże, i w szlachetność uczciwych serc pobożnych katolików, współziomków moich, zamieszkałych w całym imperium i w innych miejscowościach, że niniejsza moja odeszła znajdzie wapółczucie wiernych, którzy chętnie przyjdą w pomoc, w tak naglącą potrzebę wzniesienia na nowo kościoła w Irkucku, dla zaopatrzenia w potrzeby duchowne tak licznych, ale biednych moich parafian.

Tem bardziej zaś spełnienia mej nadziei pewnym być może, że wiele rodzin moich ziomków, ma lub miało członków swoich w irkuckiej parafii, że wielu z pomiędzy nich kości i popioły spoczywają na cmentarzach mojej obszernej parafii, obejmującej irkucką gubernię i okrag jakucki. W kościele wzniesionym ich ofiarami, modlić się będziemy do Ojca Niebieskiego za żywych i umarłych dobroczyńców.

Ks. Szvernicki, proboszcz irkucki.

*** Wolnomularze w obłokach.** Korespondent Gazety L w o w s k i e j pisze z Paryża: Doprawdy, że potrzeba na to ekscentrycznych wartogłowów, mistyfikatorów najczystszej wody, żeby człowiekowi stworzonemu na obraz i podobieństwo Boskie odjąć wzrok, wsadzić mu w ogromne ciemnobłękitne okulary, grubo wypchane wewnątrz watą i w takim stanie ślepoty, wodzić go po ulicach Paryża i po długich krańcach po różnych drogach przyprowadzić go nareszcie na ogrodowy plac, na którym kolyse się tak zwana łódź balonu uwiązane na lnie, wprowadzić go tam i dopiero jak jakieś pięset metrów nad ziemią zdjąć mu nagłe okulary, żeby zobaczył, jakie sprawi na nim wrażenie widok dachów Paryża z takiej wysokości. A jednak ani na figiel, ani dla studiowania podobnego niespodzianego wrażenia pewna liczba osób, wzdziła w dniu 15 bm. tę farsę, kosztem jednego z swych bliźnich. Miał to być niby dopełnieniem pewnych przepisów sekty, do której należał, i ta ceremonia była jedną z scen programu inwestytury masońskiej; była to jedna z prób, przez które przechodzić musiał nowy adept. Pacjent, jak się zdaje, wyszedł z dóbr i cały z tej podróży bezpłatnej a przymusowej (gratuite et obligatoire), jak obecne wychowanie elementarne. Pograżony w ciemnościach wiatowanych niebieskich okularów. słyszał z razu gwar ulic Paryża, potem nie już nie słyszał, ani głosów, ani hałasów, wznosząc się z wolna w górę, czego się wcale nie domyślał, płynąc w falach powietrza, nie mógł nie czuć do kół, płynąc w kierunku szalenie zamkniętego pokoju. Kiedy mu odslonięto oczy, pierwszszym poruszeniem jego było cofnięcie się mimowolne, a oczy jego miały wyraz ostatecznego spojrzenia skazanego na śmierć w obec gilotyny. W chwilę jednak odzyskał przytomność widząc przed sobą znanych towarzyszy z wstęgami, gwiazdami, fartuchami i innymi oznakami różnej godności masońskich, i słysząc wenebla loży przemawiającego w stylu metafizycznym, że „sila wznosząca balon jest symbolem wolności intelektualnej i moralnej, a trzymająca go lina wyobraża prawo, powstrzymujące wolność za pomocą rozumu.“ Jeszcze zupełnie się uspokoił, zobaczywszy przy sobie doświadczonych aeronautów pp. Eugeniusza i Juliusza Godard, a ostatni ślad wzruszenia znikł, kiedy członkowie loży, pomimo kłóśniania się balonu i łódki od wiatru, nieprzychylnego, jak się pokazało, manifestacyom masoneryi, z

kieliszkami w rękę wypili na zdrowie nowego adepta. B i dla czego nie mieliby się bawić jak im się podoba członkowie kongregacyi, bez wątpienia godną zaobroci, bo artykuł 7 ustawy p. Ferry jest względem niej zupełnie bezsilnym. Dawniej, w czasach, kiedy o ceremoniach masońskich rozprowadano niestworzone okropności, taki figiel z balonem byłby uchodził za ubliżenie powadze czasowych misteryów, ale dziś publiczność ani myśli o całej tej sprawie i zaledwo przypomina sobie o istnieniu masonów, kiedy na jakim wystawym pogrzebie na czarnych frakach postępuje różnokolorowe wstęgi z haftowanymi cyrkłami, kielniami i węgielniami, albo kiedy dzienniki przytoczą jakiś wstęp z mowy dostojnego Gambetty, świeżo zrekrutowanego członka, albo z piśmiennej odesywy ucznogo Littré. Można nawet zaręczyć, że rzadko który z profanów domyśla się dla czego pan Cromieux przy podpisie swęgo nazwiska kładzie zawsze znak . . .

*** Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 4 września Rozalii p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 41.

Długość dnia 12 godzin 25 minut.
Wypadki historyczne n. 1606 Konfederacya w Wislicy przeciw Rokoszanom. — 1621 Bitwa pod Chocimem. — 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa. — 1818 Car Aleksander gwałci konstytucyja w Kongresówce.

(M) **Z pod Witkova,** 2 września. Nie wiem jaką to już dać nazwę temu dziwnemu i niewydomaczonemu usposobieniu i postępowaniu naszemu, że wszystko co obce, tak łatwo przyjmujemy i uwielbiamy, wszystko zaś, co swojskie, z tą samą pochopnością odpychamy i potępiamy; że uchybienia, niedostatkami a nawet zdradziecstwami obcych nam rodem i mową przebaczymy i uniewinnimy, najmniejszą zaś niedoskonałość rodaków pod pręgiem stawiamy. Czy to była słabość i wada nasza narodowa, której pozbyć się nie możemy? Takie i tym podobne pytania stawiałem sobie już nieraz i stawiam zawsze na nowo, ile razy patrzę na to, jak nasi w zawodzie swoim biegli i sumienni kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy wszelkiego rodzaju z niedostatkami walczą, kiedy obci nam mową i rodem naszym grozkiem i naszą żywością wielkich majątków i honorów się dorabiają.

W r. 1855 byłem w Łędzie i poznałem w tamtejszym klasztorze O. Kapucynów organmistrza Polaka z Warszawy, budującego właśnie nowy organ olbrzymi. Podziwiałem jego prawdziwie artystyczną doskonałość w tym przemysle i niezmierną pracowitość z liczną czeladzią.

Milego również wrażenia doznałem zeszłego roku w Gnieźnie, gdy wstąpiłem do pracowni tamtejszego organmistrza p. Feliksa Zebrowskiego. Zastąpiłem go przy strojeniu nowego organu o osmiu głosach manualowych, jaki wykonał dla kościoła w Ludzisku, w dekanacie Znin-skim, a synek sześciolatni pompował miechem jego wynalazku wiatr do wiatrowni. Cały ten organ był prawdziwym cackiem, skromny, niepozorny, małych na oko rozmiarów, tak, iżby mógł za mebel do jakiegoś salonu służyć. Gdy przeciw p. Zebrowski do niego zasiadł i grać zaczął, przypomniał mi się rok 1855 w Łędzie, i powiedziałem sobie, że Polacy nie są przez Opatrzność na heloty skazani, jeżeli sami na siebie tego wyroku nie wydadzą.

Po dokładniejszym rozpatrzeniu się w dziele naszego ro-taka, przekonałem się o nadzwyczajnej staranności, akuratacji i rzetelności artystycznej w najmniejszych drobnościach, a piszczele pryncypalowe wyrobione były z wielką elegancyją i z doskonałego materiału. Szczególniej uderzył mnie czysty i dźwięczny głos każdej piszczele bez wyjątku od największej aż do najmniejszej, tak cynowej jako też drewnianej. W całym mechanizmie widać było sumienną pracę i rzadką akuratację. Cena tego z artystyczną znajomością wykonanego dzieła, była bardzo umiarkowana, bo wynosiła tylko 1500 marek, lubo zwykle za każdy głos z wszelkimi przyborami rachuje się po 300 marek; a zatem ten osmiogłosowy organ w komplecie kosztowałby w zagranicznych nawet fabrykach 2400 marek.

W lipcu roku zeszłego polecono p. Zebrowskiemu przerobienie organu miełzyskiego o osmiu głosach w manuale i dwóch głosach w pedale; tu miałem częstszą i dogodniejszą sposobność poznania jego biegłości i sumiennosci, jako też zamiłowania prawdziwego w obramowaniu przez siebie zawoździe, tu też poznałem cichy, łagodny i uprzejmy jego charakter, wielką jego skromność i rzetelną pobożność.

Czwartego listopada r. z. przybył do Miełzyna w dalekich stronach z doskonałej gry swojej na organach chlubnie znany p. Perzyński, kantor trzeszmyński, celem odebrania tego organu, który mu już poprzednio dobrze był znany. Po dokładnym przejrzaniu i zrewidowaniu wszystkich jego części, przyczem szczególniej podobały mu się miechy nowej konstrukcyi, któremi dwunastoletni chłopiec wygodnie wiatr pompuje, przekroczył z kolei wszystkie dziesiąt głosów. Opinia zaś o przerobieniu tego organu dał taka, że p. Perzyński zrobił wszystko, co się tylko dało zrobić, a szczególniej przy wiatrowni, tej matce organ, i przy mechanicznej i że teraźniejszy organ nie mało się przyczynił do podniesienia nabożeństwa parafialnego. Ponieważ jeden głos w starym organie, t. z. flet major, był do tego stopnia pogięty i połamany, iż nie dał się naprawić, dorobił p. Zebrowski nowy głos, t. z. fujarkę. O tym głosie powiedział p. Perzyński, że jest rzeczywistą osobą i okrąsa całego organu. Za całą tę tak sumienną i mozolną pracę zapłacił miejscowy władca parafii ks. Koszutki z ofiar na koleżcie zebranych 525 marek.

Po odebraniu tego organu oświadczył p. Zebrowski z własnej inicjatywy, że latem przybędzie do Miełzyna, by jeszcze raz cały organ zrewidować i nastroić, ponieważ przez wilgoc pod czas zimy może się niejedna piszczele odstroić, albo też w mechanizmie co się nadwężyć, zwłaszcza, że już i tak w opóźnionej porze jesiennej tę pracę wykonał. Ku temu celowi zostawił 45 m. u. ks. Koszutkiego. Przyrzeczenia tego sumiennie dotrzymał, przybywszy 25 bm. do Miełzyna.

Kilka tych słów podałem jedynie w tym celu do publicznej wiadomości, abyśmy gdzieś daleko nie szukali organmistrza do stawiania nowych lub naprawy starych organ, kiedy mamy pomiędzy naszymi ludźmi zdalnych i sumiennych.

(J) **Z pod Kępna,** 28 sierpnia. Dnia 21 bm. umarł w Bralinie w Śląsku, tuż nad granicą W. Ks. Poznańskiego, w powiecie sywocskim, ksiądz Rutkowski Franciszek. Życie jego nadzwyczaj było czynne, chociaż bez rozgłosu. Nieboszyk urodził się w Toruniu r. 1812; nauki pobierał w szkołach w Plocku. Na odgłos powstania narodowego r. 1830 porucił ławy szkolne i jako osmnastoletni młodzieniec zaciągnął się do 6 komp. 18 pułku wojsk narodowych. W r. 1837 wziętym został w Kaliszu na kapłana, a od r. 1846 do 1855 był misyonarzem w Ameryce, gdzie utworzył cztery parafie, a w nich 4 wybudował kościoły. Zatręknął za Ojczyznę, opuścił Amerykę i wrócił do Europy. Ponieważ mu zabroniono przekroczyć granicę Polski, cofnął się do wlo-nęj Szwajcaryi i tam przez 7 lat przy kościele w St. Galen urząd kapłański sprawował. Nie mogąc przetrzymać tęsknoty za rodzinną ziemią i pragnąc w niej złożyć strudzone kości na wieczny spoczynek, jeszcze raz przez granicę przedostał się próbował, ale i tym razem na próżno. Zatrzymał się przeto w Bralinie, gdzie go teraźniejszy proboszcz, ks. Nawacki, przyjął gościeinnie i przy parafialnym kościele, za zezwoleniem księcia Biskupa, schronienie i wypoczynek mu ofiarował. Ogolocomu

z funduszy i złamanemu na siłach dopomagali dobrzy ludzie, pomiędzy nimi szczególnie szczerobliwa okazała się znana z dobroczynności pani hr. Kręska z Grębanina. Przejęty szczerą pobożnością puścił się ks. Rutkowski w r. 1873 w podróż przez Aleksandryę do ziemi św., aby ucałować miejsca, których stopami św. dotykał był Pan Jezus. Wracając, przywiózł z sobą liczną pamiątkę, którą obdarzył przyjaciół i znajomych. Zwiedził on 4 części świata: Europę, Azję, Afrykę i Amerykę i władad biegle 6 językami: polskim, niemieckim, łacińskim, ruskim, francuskim i angielskim. W obecnym był na pełen delikatności i towarzyskiego taktu, to też od wszystkich był lubiany i wszędzie chętnie widziany. Zanimiósłszy niebezpiecznie i bliski życia przewidując koniec, kazał zrobić trumnę i grób na cmentarzu przy kościele wymuruwać. Kilka tygodni przed śmiercią obejrzał jedno i drugie, ażali wedle jego woli i planu ściśle zostało wykonane. Opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. w 67 roku życia P. Boga ducha swego oddał.

Pogrzeb odbył się uroczysto wśród asystencji 20 księży z Śląska i Księstwa. Mowę żałobną wygłosił przyjaciel zmarłego ks. Iwaszkiewicz, proboszcz z Kępna, mszą rekwiaria celebrował proboszcz miejscowy ksiądz Nawacki.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza pralata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. prob. Wagner z Kiekrza 1 egz.
Hr. Skórzewski z Lubostanu p. Łabiszyn. 1 —

* Biblioteka Kórnicka nadesłała nam spis nakładów swoich. Nakładem jej wyszło dotychczas 90 dzieł, włącznie pięciu znajdujących się pod prasą. Pierwszym dziełem wydanym jej nakładem były Pamiętniki Jana Kilińskiego, wydane przed rokiem 1830. Wydanie to jest bez tytułu, roku i miejsca; drukowane są w Brzegu śląskim.

* „Gospodyni wiejska.“ Pod tym tytułem wychodzi od dwóch lat w Warszawie pismo ilustrowane dla kobiet poświęcone gospodarstwu domowemu, na które chciałybyśmy zwrócić uwagę pań naszych: ponieważ pismo to, tak pożyteczne i jedyne u nas w tym rodzaju, mało między nami jest znane i rozpowszechnione, a szkoda rzeczywistości, żeby dla braku abonentek i uznania pismo tak odpowiednie w dzisiejszych czasach miało upaść. A sądzę, że to łatwo może nastąpić — bo redaktor i wydawca widząc nadaremne swe usiłowania i mało zainteresowania, a więc swą pracę nieuznaną i połączoną z stratą materialną — łatwo zniechęceniu uleż mogła.

Mając sama sposobność ocenienia wartości i zasługi „Gospodyni wiejskiej“ na polu gospodarstwa kobiecego, zwracam na to pismo uwagę pań naszych. Każda tam znaleźć może wiele praktycznych rad, wskazówek, przepisów, — które jej otworzą nowe pole pracy i dobrobytu. A nawet panie nie zajmujące się same domem i gospodarstwem, zapisując „Gospodyni wiejską“, zrobiłyby dobry uczynek dla swych domowników. — Pismo to obejmuje pszczelnicztwo, ogrodnictwo, hodowlę ryb, zwierząt domowych, wogóle wszystkie gałęzie, wchodzące w zakres zajęć kobiecych. Wszyscy więc, czy to rządzący, gospodyni, lub ogrodnik i kucharz, odczeka tamże stosownie i wchodzące w swój zakres wskazówki, opisy, lub nowe wynalazki.

Zwracam się raz jeszcze do publiczności z prośbą o poparcie tak pożytecznego — a przy dzisiejszym kursie rubla i mniej zamożnym dostępnego pisma, które kosztuje rocznie 9 rubli lub 18 marek, a roczniki z roku 1877—1878 mo-

żna dostać za 5 rubli, również nr. na próbe. Można i kwartalnie abonować, tylko trzeba wprost do redakcji napisać pod adresem: Biuro redakcyi „Gospodyni wiejskiej“, Warszawa ul. Królewska nr. 25, co się dla wydawcy korzystniejszym i dogodniejszym pokazało, jak przez nasze księgarnie — a nie jest wcale kosztowniejszym, owszem tańszym. N. D.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 35 i zawiera: Nowy siewnik rządowy. — O przechowywaniu kukurydzy na zimę. — Chrzęszcz zbożowy w Rosyi. — Stosunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskim w r. 1878. (Dokończenie). — Wystawa płodów rolniczych i zwierząt. — Ważne Zebranie Kółek włościańskich w Gnieźnie. — Zgromadzenie Tow. torfiarzy w Hamburgu. — Chmiel. — Taryfy różniczkowe. — Zmiany dotyczące kolei żelaznych. — Nowa roślina olejna. — Konserwowanie owoców. — Państwiska dla krów. — Sprawozdanie z handlu bydłem rozplodowym i pociągów. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Sremie. — Odezwa do producentów chmielu. — Zebrania Tow. rolniczych. — Zażądanie choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone Nr. 34 zawiera: Kazimierz Władysław Wójcicki, przez Wł. Zielińskiego. — Ładny chłopiec. Powieść współczesna przez J. I. Kraszewskiego. — Jak się żyło na kresach ukraińskich przed inkrusą kozacką, przez dr. Antoniego J. — Korespondencya z Krakowa. — Rządy dziadzi i babcy, obrazek przez autora Kłopotów starego komendanta. — Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium. — Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. — Objaśnienie ryciny. — Nekrologia. — Z prowincyi. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. (Gospodarstwo i przemysł). — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Bibliografia. — Odpowiedzi redakcyi. — Ryciny: Kazimierz Władysław Wójcicki. — Nieproszeni goście. Rysunek G. Kocha. — Narzeczona z Korintu. Plaskorzeźba P. Müllera. — Przedsiwonek Pałacu Wystawy Sztuk Pięknych w Monachium.

* **Bartnika** wyszedł Nr. 17 i zawiera: Ważne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i wystawa w Jarosławiu. — Dr. T. Ciesielski: Pszczoły a kwiaty (z rycinami). — S. Gryglewicz: Pędzenie fiołków do kwiatu. — K. Godzien: O potrzebie łącznej pracy. — Sprawozdanie komitetu wystawowego w Jarosławiu. — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze. — Ruch Stowarzyszeń: Oddział Tarnopolski.

(Nadesłano).

Wszystkim chorym siłę i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

REVALESCIERE du Barry z Londynu

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się tej przyjemnej potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby, gruźlicy, błonki śluzowej, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulozie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatarwieniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzeniu krwi do głowy, czumie w uszach, młodości i womitach, nawet w czasie ziężarności, diabetes, melancholii, chudnięcia, reumatyzmu, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie dla dzieci sajających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko matki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniach, które oparły się wszelkiej medycynie, pomiędzy innymi Dr. Wurzer, radcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Sho-

reland, Dr. Campbell, profesora Dédé Dr. Ure, hrabiny Castlestant, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radcy medycznego dr. Wurzer, Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszystkie lekarstwa. Używa się jej z największą korzyścią przy wszystkich obstrukcyach, biegunkach i rozwolnieniach, w chorobach dróg mrynych, chorobach nerek itd. przy kamieniach, zapalnych lub chorobliwych afekcyach rurki mrynowej, przy chorobliwych ścieganiach w nerkach i pęcherzu, chemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skutkiem używa się też tego niezastępowanego rzeczywiście środka nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 62476. Panu Bogu i panu niech będą dzięki, revalesciere usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.

J. Compere, proboszcz Sainte Romaine des Iles. Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy z W. Waradynu, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Wichner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozpaczliwego bólu piersi i rozstrojenia nerwów.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd. (1860)

Nr. 92811. Orvaux, 15 kwietnia 1875. Od lat czterech używam szacownej Revalesciere i nie cierpię już więcej na bóle w leżdziach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 98 roku życia, cieszę się jak najzwyklejszym zdrowiem. X. Leroy, proboszcz.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejszą niż mięso oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne środki i potrawy. Cena Revalesciere za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 15 Mr. 12 f. 28 Mr. 50 fen. 24 funty 54 Mr.

Revalesciere Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen., 120 filiżanek 14 Mr., 288 filiżanek 28 Mr. 50 fen., 576 filiżanek 54 Mr. Revalesciere Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25 Louisenstrasse — w Poznaniu w Czerwonój aptece, Rynek 37, u **Kruga i Fabriciusa** Wrocławska ulica 10/11 św. Marcin 52/53, Półwiejska ulica 38; w Nakle u Adolfa Sturtzel.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 września.

HOTEL PARYSKI. Ks. prob. Sniogocki i ks. wik. Łabędzki z Tulec, Peikert z żoną z Jerzykowa, Valtier z Poznania, Toltz z Kurnika, Schneider z Wrocławia, Wardęski z Srody.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Radoński z Kociajkowej Górki, Skrzydlewski z Wojcina, Paten i Seole z Poznania, Lodi z rodziną z Nowejwsi, Grochowski z Wronczyna, Kośmider z żoną z Wielkiej wsi, Junk z Mogilna, Jezierski z Powidza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 3 września 1879.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 150,000 litr., cena wypowiedziana 51,90, na wrzesień 51,90, październik 50,50, listopad 48,90, grudzień 48,80, styczeń 48,80, luty 49,20, kwiecień-maj 51,— m.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośli
dnia 3 września 1879.			
Pszonica stara	50 kilogr.	10 50	10 — 9 50
Zyto		10 10	9 60 9 30
Jęczmień		7 10	6 60 6 30
Owies		8 —	7 50 7 10
Groch do gotowania		— —	— —
Groch na paszę		— —	— —
Kartofle		— —	— —
Żubin żółty		— —	— —
Żubin niebieski		— —	— —
Rzepak zimowy		10 50	10 35 10 10
Rzepak zimowy		10 65	10 30 9 75

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 3 września. 4% listy zastawne poznańskie 98,—. 4% listy rentow. poznańskie 98,40. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4 1/2% powiatowe obligacye —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentow. 99,30. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 66,—. Poznański bank prowincjonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,70. 3 1/2% obligi długu państwa 95,10. Marchijsko-pozn. 22,75. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 95,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 58,—. Rosyjskie noty bankowe 212,— m.

Bydgoszcz 2 września.

Pszonica: niezmi., 170—190 m., za wyborową więcej.
Zyto nowe lepij, wilg. 115—125 marek, suche 125—130 marek.
Jęczmień, wielki wyżej 134—140, pośledny 124—134 marek.
Rzepak bez int., wilg. 181—191 marek, suchy 214—208 marek.
(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).
Okowita 52,— m. za 100 litr. à 100%.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 3 września 1879. (Kursa końcowa.)		Kapitały.	
Pszonica niżej	197,50	Galic. akc. k.	101,50
wrzesień-paźdź.	211,—	Pr. pożyczka państw.	95,25
kwiec.-maj	—	Pozn. listy z.	97,90
Zyto niżej	127,50	Pozn. listy rent.	98,60
wrzesień-paźdź.	133,50	Austr. banknoty	173,90
listopad-grudz.	142,—	Austr. renta złota.	68,75
kwiecień-maj	—	Austr. losy 1860.	118,10
Olej rzep. uciśnio.	50,70	Włochy	79,50
wrzesień-paźdź.	54,—	Amerykany	—
kwiecień-maj	—	Rumuny	38,60
Okowita niżej	54,60	Ros. banknoty	213,30
w miejscu	53,20	Ros.-ang. pożyczka	87,60
wrzesień-paźdź.	51,50	Ros. losy prem. 1866	—
listopad-grudz.	53,10	Pol. lik. l. zast.	57,50
kwiecień-maj	—	Kredyty	449,—
Owies	131,—	Kolej państwowa	479,—
wrzesień-paźdź.	17400	Lombardy	151,—
Wypow. żyta	850000,0	Uspობ. st. ale. meoeno	—
Wypow. okow.	—	Szczecin, dnia 3 września 1879. (Kursa końcowa.)	—
Szczecin, dnia 3 września 1879. (Kursa końcowa.)	—	Pszonica słabo	197,—
Olj rzep. stale	52,—	wrzesień-paźdź.	207,—
kwiecień-maj	54,50	wiosna	—
Okowita spok.	—	Zyto słabo	125,50
w miejscu	55,20	wrzesień-paźdź.	137,50
wrzesień	53,90	Owies	—
wrzesień-paźdź.	53,—	na	—
październik-list.	51,60	na	—
Petroleum	—	na	—
wrzesień-paźdź.	6,90		

†
Spóźnione.
Dnia 1 b. m. rozstała się z tym światem nagle tknięta paralizem moja najdroższa żona śp. (338)

Marya Drazewska z Gadzinowskich

przeżywszy lat 34. Pogrzeb odbędzie się na dniu dzisiejszym, nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy jutro, o godzinie 8 z rana w kościele farnym, o czem donosi krewnym, przyjaciołom i znajomym w smutku pogrążony
mąż z rodzeństwem.

Żywot i czyny WIELOPOLSKIEGO

podług najnowszych badań opisał Epsilon. (255) (odbitka z Kuryera Pozn. str. 62) **cena 50 fen.** sprzedaje się w Ekspedycyi Kuryera Pozn. i w księgarni Daszkiewicza.

Wyjeżdżam dziś — powracam 17 t. m. (337)

Dr. Osowicki.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż (341) **lokal piwa i likierów** po p. R. Goliszu na Ostrówku nr. objąłem i polecam łaskawym względem. **Adam Chruszczewski.**

Niebieski kamyczek

do zaprawiania pszenicy w najlepszym gatunku poleca najtaniej **J. K. Nowakowski.**

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można **HERBATE** Pecco-Congo mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234) **prusze herbaciane** z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniej 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką **Max Kunath** Drezno, A. Annenstrasse Nr. 27.

L. Bieliński w Bazarze

poleca swój magazyn bogato zaopatrzony w nowości na porę jesienią i zimową z poręczeniem eleganckiego wykonania zamówionj garderoby oraz cen jak najprzystępniejszych.

Zamówienia na togi i birety przyjmuje się podług cenników firm berlińskich lub wrocławskich. (332)

Wielka aukcja dzieł i druków polskich.

Z powodu zwinienia antykwarni E. Calliera sprzedawca będę w poniedziałek dnia 15 września rb. i dni następnych od godziny 9 z rana począwszy przy Podgórnj ulicy nr. 15 na II piętrze znaczne zbiory **polskich książek i druków** najnowszej i starszej literatury, reszty **rozmaitych nakładów, obrazy olejne i rozmaite starożytności, repozytorya** do książek i stoł kramny itd. (340)

Zindler, król. kom. aukc.

Wszystkim panom rodakom, którzy na **zgromadzenie katolickie do Bytomia** w górnym Ślązku dnia 15, 16 i 17 września przybędą, pozwalam sobie moją restauracyą zaopatrzoną **we wszelkie potrawy jako też najlepsze piwa i wina** rekomendować. (344)

Obiad od 60 fenygów począwszy.

J. N. Leitgeber w Poznaniu KAWY

poleca

swe **znanej dobroci a mianowicie** (240) **Palone** na maszynj parowój od 1 do 2 marek, **Surowe** od 80 do 175 fen. za funt. Transport przy jednym lub więcej miechach najtańszy koleją, od 9 1/2 funta zaś pocztą. Za czysty smak ręce, na życzenie służyć próbami. Ceny niskie, przy większej ilości za gotówkę taniiej.

W Dominium Siedleminie, stacya kolei Jarocin, odbędzie się w **środe dnia 24 Września r. b.** w południe o 12 godzinie licytacya

a) wołów 24 sztuk 3 i 2letnich
b) jałowic 6 sztuk
c) źrebaków 8 sztuk 3letnich (343)

Dominium Siedlemin.

W kamienicy Dr. Gąsiorowskiego przy św. Marcinie nr. 26 jest (236) **pomieszkanie** składające się z 4 pokoi i przynależności do wynajęcia.

Poszukuje miejsca (317) **GOSPODINI,** bez względu na to czy do dworu lub na probostwo, osoba w średnim wieku znająca się dokładnie na kobiecom, gospodarstwie, posiadająca dobre zaświadczenia. Zgłoszenia przyjmuje p. Jachowska, Długa ul. nr. 11.

A. Lipińskiego instytut nauki tańca

dla pći obojg — oraz instytut gimnastyki dla pań — otworzonym zostanie z początkiem września rb. w hotelu p. **Keilera.** Zgłoszenia przyjmuje się każdodziennie **Długa ul. nr. 8.** (191)

Przyjmuje od śgo Michała pod dobrą opiekę (336) **studentów lub panienki** Półwiejska ul. nr. 16 pani **Cords.**

Gospodynie, kucharki, pokojówki i praczki poleca **Stawczyńska,** stręczarka, plac Sapieżyński nr. 7. (342)

Nauczyciel dom.

potrzebny jest od 1go października b. r. do Sletniego chłopca mającego być przysposobionym do kwinty gimnazyalnej. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków pod lit. R. W. Z. Sroda poste rest. franco. (335)

Ucznia

poszukuje zaraz (330) **A. W. Żuromski** cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań naprzeciw teatru polskiego.

Mieszkać róg Jezuickiej ulicy i Staro Rynku. (223)

JAN POŁOMSKI, dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.